

Henryk Witczyk

Wiara - naprawdę konieczna?

Verbum Vitae 5, 9-17

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIARA – NAPRAWDĘ KONIECZNA?

Nie tylko dla ludzi bez religii, lecz także dla wielu współczesnych chrześcijan wiara wydaje się być jakimś bliżej nieokreślonym, drugoplanowym, wręcz mało znaczącym dodatkiem do życia, którego zasadniczy nurt tworzy praca, nauka, konsumpcja, rozrywka, czynny lub bierny wypoczynek. Nawet w myślenie niektórych teologów zdaje się wkradać mniej lub bardziej wyraźne przekonanie, swego rodzaju nowoczesny aksjomat religijny, według którego na pierwszym miejscu w hierarchii wartości należy stawiać konkretne działania, takie jak zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, dobra wspólnego, pokoju, ekologii, wolności od nałogów będących plagami współczesności, i – poprzez filozoficzną lub teologiczną argumentację – przekonywać o użyteczności (wręcz konieczności) tych wartości i jednoczyć wokół nich jak największą liczbę osób. Nie należy natomiast – według tego modelu myślenia – drażnić tematu wiary, a przynajmniej nie od niej rozpoczynać dyskusję na temat wspólnego działania czy przedstawiać jako jego warunek i źródło inspirujące do zaangażowania na rzecz wspólnych wartości. Czyny a nie teologiczne deklaracje trzeba uznać za podstawowe wyznaczniki wiary; one najlepiej świadczą o tym, w co i jak kto wierzy. W ten sposób łatwiej będzie nie tylko osiągnąć upragnioną jedność rozdzielonych z powodu poszczególnych artykułów wiary chrześcijan, ale i zbudować harmonijną wspólnotę między różnymi religiami oraz między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi. Przez analogię do modnego dziś prądu filozoficznego, zwanego filozofią „myśli słabej” (*pensiero debole*) można by powiedzieć, że i we współczesnej teologii chrześcijańskiej panuje swoista moda na teologię „słabej wiary” (wiara jest sprawą osobistą, prywatną, indywidualną, zmienną, drugorzędną w życiu publicznym i wspólnym).

Na ile myślenie w kategoriach teologii „słabej wiary” jest zgodne nie tylko z sięgającą czasów pierwszych męczenników tradycją Kościoła, ale wręcz z orędziem samej Biblii? Czy Biblia rzeczywiście na pierwszym miejscu stawia moralnie dobre działanie człowieka, a dopiero w dalszej kolejności pyta o jego wiarę? Odpowiedzi na te pytania jest poświęcony niniejszy numer „Verbum Vitae”. Autorzy publikowanych w nim artykułów stawiają sobie pytanie o znaczenie wiary w oparciu o wybrane teksty ST i NT oraz z dzieł Ojców Kościoła. Analizują w szczególności te, które są mało znane i rzadko przywoływane w Liturgii Słowa, choć mają ogromnie doniosłe znaczenie z punktu widzenia toczącej się także teraz historii zbawienia. Poprzez analizę gatunków i struktur literackich, wnikliwą egzegezę, która uwzględnia najnowszy stan badań w zakresie filologii biblijnej i najbliższy kontekst badanych tekstów, odkrywają mało dziś znane bądź zgoła nie dostrzegane aspekty wiary w jedyne, niewidzialnego Boga oraz w Jego Jednorodzonego Syna – Jezusa, Namaszczonego Duchem Świętym.

Pierwszą część numeru otwiera artykuł poświęcony wierze Abrahama – będącej swego rodzaju paradygmatem podstawowych doświadczeń w zakresie wiary w Boga żywego. Napisany z dociekliwością egzegetyczną przez ks. J. Lemańskiego, ukazuje, iż wiara Abrahama nie była łatwym, chwilowym porywem serca, jak zazwyczaj skłonni jesteśmy myśleć, nie wnikając głębiej w sens biblijnej narracji o przełomowym spotkaniu Boga z Abrahamem (Rdz 15,1-21; zwłaszcza w. 6, w którym mowa o *wierze usprawiedliwiającej* człowieka w oczach Boga). Przeciwnie, wiara patriarchy jest ukazana w Księdze Rodzaju jako proces, który szczytowy moment osiągnie w chwili próby opisanej w Rdz 22, gdy Bóg zażąda od niego złożenia swego jedyne i umiłowanego syna Izaaka w ofierze. Godnym odnotowania jest fakt, wydobyty przez autora z tekstu Rdz 12,1a, że Boże wezwanie skierowane do Abrahama – „idź...!” – z jednej strony szanuje jego wolność, ale z drugiej ma charakter powinności: „powinieneś iść...”, co

zaznaczone zostało przez starannie dobrane formy gramatyczne. Wiara rozumiana jako zaufanie słowu Boże obietnicy – pomimo pojawiających się w duszy Abrahama trudności odnośnie do sposobu jej realizacji – to najbardziej podstawowa postawa człowieka, który czuje w sobie wezwanie-powinność (pochodzące od Boga) do budowania lepszego świata.

Z kolei ks. W. Pikor, poprzez niezwykle staranną, inspirowaną regułami metody retorycznej, której jest doskonałym znawcą, analizę trudnego tekstu z Księgi Habakuka („Oto osoba, która jest pyszna, upadnie; zaś sprawiedliwy przez swoją wiarę/wierność będzie żył” – 2,4), odkrywa, na czym polega doniosłość wiary w życiu człowieka sprawiedliwego, który cierpi, zachowując ducha pokory, bez buntu i pychy. Tradycyjna interpretacja tego tekstu identyfikuje pysznego z Babilończykami, którym prorok wieści upadek i zgubę (por. w. 5), a sprawiedliwego z kimś, kto postępuje w wierności (*'emunah*) wobec Prawa, i otrzymuje obietnicą życia. Jednak wnikliwa analiza obydwu terminów nie tylko w oparciu o słownik i miejsca paralelne, ale przede wszystkim przez odniesienie do kontekstu Księgi, w której występują, prowadzi do wniosku, że „sprawiedliwy” oznacza tu *osobę cierpiącą niewinnie*. Co więcej, w Ha 2,4 jest on zestawiony nie z występny (Babilończykami), lecz z osobą bliżej nie zdefiniowaną, określoną jedynie idiomatycznym wyrażeniem „dusza jego w nim” – oznaczającym pychę. Ostatecznie, Habakuk przeciwstawia dwie postawy duchowe: pychę i wiarę/wierność. Niekoniecznie postawy te cechują dwa różne podmioty (Babilończycy – sprawiedliwy), lecz mogą być na przemian postawami jednego i tego samego człowieka. Sprawiedliwy, który cierpi niewinnie, może być pyszny lub może być wierny (może ufać) Bogu do końca. Będąc pysznym, upadnie, jeśli zaś będzie wierny, jego nagrodą będzie życie.

Starotestamentowe spojrzenie na konieczność wiary w życiu człowieka kompletuje o. Wojciech Popielewski, który podejmuje problem racjonalności wiary w świecie

ludzi rozmiłowanych w rozumie człowieka i jego zdawałoby się nieograniczonych możliwościach tłumaczenia świata i życia. Dochodzi do kapitalnego wniosku: Księga Hioba zajmuje się nie tylko cierpieniem człowieka niewinnego (jak się zwykło twierdzić w niemal powszechnej, uproszczonej interpretacji tej Księgi), ale uczy, że *ludzka mądrość nie wystarcza* człowiekowi dla zrozumienia wszystkiego. Brakującą mu mądrość – potrzebną dla odkrycia sensu wszystkich zjawisk w świecie i w życiu jednostki – człowiek nabywa w *przekraczającym racjonalność wymiarze wiary*, dzięki której wchodzi w świat mądrości Boga. Hiob odnajduje pokój właśnie w uznaniu *nieracjonalności* Boga, w sensie niemożności sklasyfikowania Jego postępowania według kanonów ludzkiego rozumienia. Ludzkie schematy myślenia nie obejmują wszystkich zasad, według których działa Bóg – odsłania je On sam temu, kto wierzy Jego słowu. Podobne – choć podawane z innej perspektywy – jest orędzie Księgi Koheleta na temat mądrości człowieka, która wymaga dopełnienia przez akt wiary, który pozwala właściwie widzieć, skąd pochodzi wszelki dar. Kohelet odważnie twierdzi, że człowiek nie ma większego wpływu na działanie Boga w świecie. Powstaje zatem pytanie o zasadność wiary w Niego i modlitwy. Odpowiedź Koheleta – patrzącego na wszystko przez pryzmat nieuchronnej śmierci – zdaje się być następująca: jeśli Bóg zapewnia wszystko to, co wypełnia życie, należy po prostu w milczeniu przyjąć dar, jaki jest udzielany w milczeniu, okazując heroiczne, oparte na wcześniejszym doświadczeniu Jego Mądrości, zaufanie: „Boga się bój, i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek! (12,13)”. Tym samym Kohelet ukazuje konieczność wiary – osiagającej szczyt w milczącym i mądrym zaufaniu do Boga i Jego Dziesięciu Słów – w życiu człowieka, który jest świadom swego przemijania i śmierci, czy jak współczesny młody człowiek – wręcz dotknięty „wirusem bezsensu”. Wiara proponowana przez Koheleta jest podstawowym lekarstwem na boleśnie odczuwane dziś przez ludzi nieznośne poczucie „lekkoci bytu”, pustki świata, bezsilności wobec śmierci.

Drugą część numeru, prezentującą świat wiary Nowego Testamentu, otwiera artykuł ks. B. Adamczewskiego, który bada specyfikę Maryjnego zaufania Bogu i Jego słowu (Łk 1,45). W Nowym Testamencie wiara Maryi jest odpowiednikiem wiary Abrahama. Wnikliwa analiza sceny zwiastowania pozwala autorowi wydobyć trzy zasadnicze płaszczyzny wiary Maryi. Podstawę stanowi „rodzicielska” wiara Dziewicy w to, że rzeczywiście w cudowny sposób stała się matką. Druga płaszczyzna jej wiary ma charakter „teologiczny”: Maryja uwierzyła, że jej Syn będzie Mesjaszem i Boskim Wyzwolicielem wszystkich uciemżonych czcicieli Boga. I wreszcie trzecia płaszczyzna wiary Maryi to wiara rozumiana jako „wzorzec”. „Wszystkie te aspekty współkształtują Łukaszczy obraz Maryi jako nowego Abrahama nowej epoki dziejów zbawienia” – czytamy w konkluzji artykułu.

„Wszystko jest możliwe dla wierzącego” (Mk 9,23) – to szokujące racjonalistyczną mentalność współczesnego człowieka zdanie Jezusa jest przedmiotem pasjonujących analiz, które przeprowadza ks. A. Malina, stawiając dwa zasadnicze pytania badawcze: kto jest tym wierzącym? na czym polega jego wiara, że dla niej „wszystko jest możliwe”? Odpowiedzi na nie szuka głównie w oparciu o najbliższy kontekst cytowanego zdania. Głównie w wypowiedzi ojca, który prosił Jezus o uwolnienia syna od wpływu złego ducha: „Wierzę. Pomóż mojej niewierze!”, składającej się – paradoksalne – z wyznania wiary oraz prośby. Między pierwszą a drugą częścią istnieje ścisły związek: z wyznania wiary wynika prośba skierowana do Jezusa o pomoc już nie dla dziecka (wcześniej ojciec prosi „Pomóż nam”), lecz dla siebie samego (teraz suplika brzmi „Pomóż mojej niewierze”). Jezus odpowiada na tę prośbę, uzdrawiając syna. Pełni rolę „Przewodnika wiary” (Hbr 12,2) – Tego, który dał początek wierze, doprowadza ludzi do niej, zaszczerpia ją oraz ją udoskonala. Wypowiedź zapisana w Mk 9, 23 jest w gruncie rzeczy wezwaniem do modlitwy o coraz silniejszą wiarę, coraz bardziej jednoczącą człowieka z wolą Boga. Wzorem takiej modlitwy, która doskonalą wiarę, jest modlitwa Jezusa.

Nowotestamentowa panorama najbardziej typowych modeli wiary byłaby niepełna, gdyby zabrakło w niej modelu opisu wiary uczniów Jezusa w ujęciu ewangelisty Jana. Zamieszczony artykuł o. Ignacego de la Potterie (tłumaczenie fragmentu książki *Cristologia giovannea*) jest w tej materii opracowaniem klasycznym. Wyodrębnione w nim przez czołowego znawcę języka i chrystologii Czwartej Ewangelii Janowego charakterystyczne określenia różnych poziomów wiary uczniów nie straciły do dzisiaj nic ze swej aktualności. Przeciwnie, dostrzeżona specyfika Janowego zwrotu „wierzyć w” (złożonego z czasownika „wierzyć” i przyimka *eis*), pozwala rozumieć wiarę ucznia Jezusowego – na podobieństwo wiary Abrahama i Maryi – jako stały proces wnikania w misterium Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Wiara to nadprzyrodzona siła dana uczniowi przez Ojca, umocniona przez Ducha, która prowadzi go do pełni zjednoczenia z Jednorodzonym Synem, a prze Niego z Ojcem. Dopiero z wiary rozumianej jako dynamiczne i nieustannie narastające zjednoczenie z Chrystusem wynika zaangażowanie ucznia w doczesność. Jedynie taka wiara jest w nim źródłem siły, która pozwala mu żyć na co dzień według nowego przykazania (miłości nieprzyjaciół), stanowiącego podstawową klauzulę nowego – Chrystusowego Przymierza (por. J 13,34; 1 J 3,11; 4,10nn; Mt 25,31-40; 1 Kor 12,31b – 13,13).

W kontekście powyższych analiz pokazujących konieczność wiary dla człowieka, który jest do niej powoływany przez samego Boga – jak Abraham – i *winien* dzięki niej żyć w Przymierzu z Bogiem, a następnie jest wzywany do wiary jeszcze głębiej wprowadzającej go w misterium Boga i Jego Mesjasza (jak Maryja, jak ów ojciec proszący o pomnożenie swej wiary) zastanawia fakt, że wielu Żydów już w czasach Jezusa nie odpowiedziało na *nowe* Boże wezwanie, o czym w niezwykle wnikliwy sposób pisze ewangelista Jan. Zamieszczony jako ostatni w drugiej części numeru artykuł ks. M. Wróbla, swego rodzaju esencja jego doktoratu biblijnego, rozwiązuje nie-

zwykle trudny problem egzegetyczny: dlaczego w perykopie J 8,31-59, która bywa interpretowana najbardziej opacznie, jak tylko można sobie wyobrazić, a mianowicie jako tekst napisany przeciw Żydom, nie o kim innym, ale o nich właśnie jest powiedziane: „Żydzi, którzy *uwierzyli Jezusowi*” (J 8,31). Kim byli ci Żydzi, jaka była ich wiara, a wreszcie o samej istocie problemu wiary lub nie-wiary Żydów w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego ks. Wróbel pisze z właściwym sobie znanstwem tego tematu i naukową odpowiedzialnością.

Trzecią, patrystyczną część numeru rozpoczyna artykuł ks. P. Szczura, który z wnikliwie i rzetelnie przedstawia obraz wiary, jaki wyłania się z pism Klemensa Aleksandryjskiego. Ten wybitny, starożytny egzegeta, wrażliwy na ówczesne prądy filozoficzne (gnozę), mówi o dojrzewaniu i rozwoju wiary, ubogacanej nowymi wartościami, zwłaszcza poznawczymi. Nabywane w procesie rozwoju wartości poznawcze czynią z wiary początkowej, będącej wstępnym wyborem, wiarę świadomą, *opartą na głębokim wewnętrznym przekonaniu*, na wiedzy duchowej i prawdziwej mądrości. Tak ubogacona wiara nie przestaje być wiarą, jednak z racji zaistniałych w niej nowych wartości staje się nową rzeczywistością, którą Aleksandryjski Scholarcha nazywa gnozą. Jest to gnoza chrześcijańska, o której pisał już św. Jan Apostoł. Wiara początkowa porównana do żywego organizmu, jak np. sadzonka, dojrzewa i staje się dojrzałym organizmem; wyrasta w drzewo, które posiada już nie gałązki, lecz konary. Dopiero tak doświadczana wiara jawi się jako konieczny, wręcz podstawowy czynnik rozwoju i dojrzewania człowieka do poziomu, o którym mówił Jezus w przypowieści o ziarnku gorczycy. Wiara taka nie jest czymś ubocznym, zbędnym dodatkiem – jest matką miłości, która upodabnia człowieka do Boga oraz jednoczy z innymi ludźmi jako braćmi i siostrami.

Pełna zdumiewających zastosowań w tekstach patrystycznych, odniesień do duchowości średniowiecza, a nawet do duchowości błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty jest historia interpretacji motywu z *Pieśni nad pieśniami*

(„Napoję Cię winem korzennym, moszczem z granatów” – Pnp 8,2b), napisana przez ks. K. Bardskiego, wybitnego polskiego znawcę egzegezy starożytnej i średniowiecznej. Pozwala nam ona lepiej zobaczyć konieczność wiary tak w czasach dawnych, jak i we współczesnym świecie. Jako że alegorystyka starożytna i średniowieczna nie ograniczała wymowy danego symbolu do jednego znaczenia, motyw „wina przyprawionego”, które Oblubienica (Maryja; Kościół; chrześcijanin) podaje Oblubieńcowi (Chrystusowi), był odczytywany na liczne sposoby. Godnym odnotowania tutaj jest fakt, że niektórzy pisarze średniowieczni widzieli w nim alegorię interpretacji Pisma Świętego. Czy mamy w tym przypadku do czynienia tylko ze swoistą manierą przesadnej alegoryzacji? Można sądzić, że czytanie i poprawne interpretowanie Pisma Świętego jest postrzegane jako zaspokajanie pragnienia Jezusa. Odnosi się to – zdaniem ks. Bardskiego – do uprawiania biblistyki w jakiegokolwiek epoce i kontekście historycznym. Co więcej, czytelnik Biblii i egzegeta nie powinien ograniczać się do mechanicznego przyjęcia i przekazu Słowa Bożego, ale ma je „przyprawić” w ten sposób, aby było miłe („smaczne”) Jezusowi. Sięgając do myśli Honoriusza z Autun, tak prowadzona egzegeza tekstu biblijnego staje się duchowym napojem dla „Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół”. Drugą, ważną z punktu widzenia analizowanej w tym numerze „*Verbum Vitae*” kwestii konieczności wiary, interpretacją badanego fragmentu Pieśni nad Pieśniami (8,2) stanowi symboliczne odniesienie go do doktryny wiary. Zna ją nasz Honoriusz z Autun (+ok. 1150), który lapidarnie stwierdza, iż *winem przyprawionym jest doktryna sporządzona na podstawie pism* [Pisma Świętego] *mędrców*¹, ale w tym samym kluczu Pnp 8,2 zinterpretował już siedem wieków wcześniej niejaki Apponiusz.

¹ *Dabitur ei poculum ex vino condito, id est doctrina ex Scripturis sapientium composita* (Honoriusz z Autun, *Expositio in Cant.*, ad loc.; Pl 172,476D).

Wiara domaga się także tego, by była głoszona, rodzi się dzięki głoszeniu Słowa. W tym sensie interpretuje wino przyprawione Alan z Lille (+ok.1203), dla którego „Dam tobie napój z wina przyprawionego” oznacza posługę głoszenia Słowa Bożego. Taka interpretacja symbolu *wina przyprawionego* znajduje się już u Grzegorza Wielkiego (+604). Poprzez odniesienia do Rz 11,25-26 *futurum*, które pojawia się w łacińskim tłumaczeniu (*dabo tibi* – dam tobie) sytuuje on interpretację wersetu w kontekście eschatologicznym, kiedy to Izrael przyjmie Dobrą Nowinę.

Dwa ostatnie artykuły nie tylko postulują konieczność wiary w egzegezie (ks. Z. Pawłowski) i w teologii (ks. S. Józwiak – na przykładzie teologii moralnej), ale uzasadniają, że poznanie orędzia Słowa Bożego i powołania człowieka przez wiarę jest uprawnione metodologicznie. Obydwa artykuły pokazują nieprzydatność takiej egzegezy i teologii, która nie wyrasta z wiary i do wiary nie prowadzi. Zaslugują więc na wyjątkową uwagę biblistów, teologów, studentów biblistyki i teologii, a także duszpastery i wszystkich osób świeckich twórczo zaangażowanych w dzieło nowej ewangelizacji, które z każdym dniem jawi się jako coraz bardziej konieczne także w Polsce.

Ks. Henryk Witczyk
Redaktor naczelny „Verbum Vitae”